

Pewnego razu w Meksyku

2016-04-15



Czyli człowiek który niczego nie chce jest nietykalny.

Po wsiach, miasteczkach i miastach krąży legenda. Opowiada o wojowniku z gitarą (Antonio Banderas), który zabija bez litości, jest prawdziwym profesjonalistą, samodzielnie wyczyścił już kilka miast. Nikt nie wie jak wygląda, ani dlaczego sieje śmierć. Wiadomo o nim tylko tyle że ma pomocnicę (Salma Hayek), kiedy mu kończy się amunicja wkracza ona - najbardziej zabójcza piękność jaką można spotkać. Walczył z generałem Emiliano Marquez'em Dziewczyna miała go zabić, ale on przeżył. Ktoś ich jednak dorwał, nie wiadomo czy generał, czy może kartele narkotykowe. Ale to wszystko powyżej podobno jest legendą. Ale jeżeli to prawa, to jest osobą która szuka człowiek w przeciwnościach okularach - Jeffrey Sands (Johnny Depp).

Sands sprawia wrażenie hmmm, z lekka kopniętego na umyśle. Znajduje El Mariachi, jako cel wyznacza mu zabicie Marquez'a. Jednak jest mały kruczek - musi zrobić to dopiero po tym jak generał wykona swoje zadanie, on również ma kogoś zabić - głowę państwa. Za przewrotem stoi jeszcze ktoś inny - istny galimatias. El Mariachi podejmuje się owego zadania, ale chce też uratować prezydenta. Pomocą służą mu jego dwaj koledzy „muzycy” Fidelo (Marco Leonardi) i Lorenzo (Enrique Iglesias). Obaj również oficjalnie „grają” na gitarach.

Oprócz El Mariachi, prezydenta, rewolucjonistów, w grze będą uczestniczyć również siły rządowe, jak i CIA - każdy ma swój własny cel. Będą zdrady i zwroty akcji, która będzie mieszać się z wspomnieniami El Mariachi o utraconej miłości.

„Pewnego razu w Meksyku” kontynuuje opowieść o wojowniku z gitarą zapoczątkowaną w „[El Mariachi](#)”, i snutą dalej w „[Desperado](#)”. Twórcy dysponowali dużo większym budżetem niż w poprzednich obrazach - zaowocowało to zatrudnieniem lepszych (droższych) aktorów, jak i dania

większych możliwości specom od efektów specjalnych.

Sama opowieść nie jest najwyższych lotów, raczej jest tłem do rozrób, strzelanin. Moim skromnym zdaniem i tak, z tej trylogii prezentuje się obraz pierwszy - „[El Mariachi](#)”. Może dlatego, że nikt nie wchodził Rodriguezowi w drogę? To on tam o wszystkim decydował.

Nie oznacza to jednak że „**Pewnego razu w Meksyku**” źle się ogląda – film jest widowiskowy, aktorzy dobrze wcielają się z swoje role (Johnny Depp!), są zwroty akcji, choć na początku można się pogubić o co chodzi. Oczywistym jest fakt, że tylko El Mariachi strzela znakomicie, a reszta tak aby strzelać, ale jakoś nie trafiać. :-) Twórcy mieli ciekawe pomysły – szczególnie jeżeli porównamy film z „[Desperado](#)” - naiwny sądziłem że karabin maszynowy i wyrzutnia rakiet w futerale to szczyt pomysłowości... Jakże strasznie się pomyliłem ;-)

Nie przypuszczam, aby opowieść o El Mariachi była kontynuowana, chyba wybił już wszystkich przeciwników w Meksyku. :-) Choć filmowcy zawsze mogą coś wymyślić...

Tytuł polski: **Pewnego razu w Meksyku**

Tytuł oryginalny: **Once Upon a Time in Mexico**

Reżyseria: Robert Rodriguez

Antonio Banderas jako El Mariachi

Johnny Depp jako Sands

Salma Hayek jako Carolina

Mickey Rourke jako Billy

Eva Mendes jako Agentka Ajedrez

Willem Dafoe jako Barillo

Danny Trejo jako Cucuy

Enrique Iglesias jako Lorenzo

Marco Leonardi jako Fideo

Gerardo Vigil jako Marquez

Artur Wyszyński